

URSZULA LEHR

WIERZENIA W ISTOTY NADZMYSŁOWE

Niewielki fragment kultury duchowej, a mianowicie wierzenia demologiczne stanowiące przedmiot rozważań niniejszego rozdziału, reprezentują różnorodność i złożoność zjawisk świata nadzmysłowego. Zarejestrowane we wsiach śląskich (Brennej i Istebnej) podania wierzeniowe¹ o istotach nadzmysłowych są odzwierciedleniem wierzeń tego rodzaju, występujących na tym terenie co najmniej do okresu II wojny światowej, a tym samym obrazem życia duchowego ich mieszkańców. Oddanie wiernego stanu wierzeń nie jest łatwe ze względu na specyfikę tej dziedziny kultury, percepcję jej odbiorców i nosicieli zarazem, a także na zawodność przekazu, jakim była w tym przypadku tradycja ustna. Biorąc pod uwagę te trudności, można dać domniemany obraz wierzeń w istoty nadzmysłowe z końca XIX w., oparty na relacjach informatorów.

Zachowane w pamięci informatorów podania, a w świadomości niektórych nawet żywa dotąd wiara w istnienie istot nadzmysłowych, dawniej, to jest przed ostatnią wojną (cezura, na którą wszyscy na ogół się powołują), choć relacjonowane w postaci nieco fragmentarycznej — bo ludzka pamięć jest zawodna — są ciekawym materiałem poznawczym, dokumentem minionej epoki. Treść wierzeń lub niekiedy tylko określone cechy w nich zawarte, charakteryzujące pewne istoty świata nadzmysłowego, mogą być śladem związku lub nawet kontinuum, zagubionych w przeszłości wierzeń pogańskich. Stanowią one z pewnością wyćinek ogólnego systemu wierzeniowego, który jednakże tak dokładnie uległ kontaminacji, że trudno na podstawie współcześnie posiadanego materiału zrekonstruować jego dawniejszy kształt. Nie pozwalają na to także niepewne źródła historyczne.

¹ Za Simonides, pod tym pojęciem rozumie się „opowiadanie, które zawiera relację z przeżycia subiektywnie prawdziwego, choć z racjonalnego stanowiska biorąc nieprawdopodobnego” (D. Simonides, *Nobilitacja podania wierzeniowego jako przedmiotu badań*, „Prace Komisji Historycznoliterackiej”, nr 3: 1980, s. 87).

I. TREŚĆ PODAŃ WIERZENIOWYCH

Zarejestrowane w badanych wsiach podania zawierają relacje informatorów z ich rzekomo prawdziwych spotkań z istotami nadmysłowymi albo ich bliskich, znajomych, a nawet obcych osób, o czym krążyły we wsiach opowiadania. Niektóre z nich zawierają stosunkowo dokładne opisy postaci, jakie widywano, sposoby gnębienia przez nie ludzi, a także rodzaje zachowań obronnych. Istoty, o jakich mówią podania, to boginka, południca, nocnica, poroniec, strzygoń, sotona, utopiec, planetnik, czarownica, diabeł i śmierć.

Podstawowe pojęcia. Istoty nadmysłowe, występujące w wierzeniach mieszkańców wsi śląskich, podzielono na sześć grup, odbiegając od klasycznego podziału K. Moszyńskiego² i przyjmując za kryterium ich pochodzenie. Wyróżniono zatem: istoty mityczne, demony, istoty demoniczne, istoty ezoteryczne, quasi-demony oraz strachy. Mimo iż grupa ostatnia mieści się w ogólnej grupie istot świata nadmysłowego, tutaj jednakże zostanie pominięta, ze względu na ograniczone ramy tego rozdziału.

Wszystkie istoty przyjęto umownie nazwać istotami nadmysłowymi, przez co rozumieć się będzie istoty egzystujące w świadomości wierzeniowej, a więc istności, znajdujące się poza sferą racjonalnego pojmowania.

Do grupy istot mitycznych będą należały takie, które swym rodowodem sięgają czasów pogańskich, jak można sądzić na podstawie literatury przedmiotu³. Zaliczono tu więc boginkę i południcę, które — jak dowodzi A. Brückner — mają być odmianami pierwotnych wił i brzegiń, a więc istot pogańskich czy nawet bóstw, związanych z kultem wody i lasów⁴.

W literaturze przedmiotu często spotkamy się z pojęciem demon, wieloznacznym i różnie interpretowanym⁵, będącym oznaczeniem grupy

² Moszyński wyróżnia trzy grupy istot zwanych ogólnie istotami mitycznymi: strachy, istoty półdemoniczne i demony, kierując się w tym podziale częściowo genezą tych istot, jak również stosując w obrębie grupy drugiej podział wedle różnych kryteriów, m. in. wg miejsca ich przebywania, pochodzenia (K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2, cz. 1, Warszawa 1967, s. 600, 643, 645).

³ Patrz m. in. H. Łowmiański, *Religia Słowian i jej upadek*, Warszawa 1965, s. 227; J. S. Bystron, *Etnografia Polski*, Poznań 1947, s. 141; J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 1, Kraków 1929, s. 99, a także A. Brückner, *Mitologia słowiańska i polska*, Warszawa 1980, s. 307.

⁴ Brückner, *op. cit.*, s. 304—305, 317. O hipotezach na temat genezy wspomnianych istot patrz: W. Klinger, *Wschodnioeuropejskie rusalki i pokrewne postacie demonologii ludowej, a tradycja grecko-rzymska*, Lublin 1949; Łowmiański, *op. cit.*, s. 82, 227, a także O. Kolberg, *Dziela wszystkie, Góry i Pogórze*, t. 45, cz. 2, Wrocław 1968, s. 507; Moszyński, *op. cit.*, s. 689, 690.

⁵ W mitologii greckiej, skąd słowo to się wywodzi, jest to istota nadnaturalna, stadium pośrednie pomiędzy bogami a ludźmi (*Webster's New Collegiate Dictionary*, Springfield 1975, s. 302). Jak pisze Łowmiański, demon jest istotą duchową antro-

drugiej. Mając na uwadze liczne definicje tego określenia, a także definicję K. Moszyńskiego, proponuje się pod tym określeniem podawać wszystkie istoty nadzmysłowe, które wywodzą się od duszy człowieka zmarłego lub żywego, człekokształtne lub personifikowane.

We wspomnianej grupie demonów wyróżniono dwie podgrupy: 1) demony, wywodzące się od duszy człowieka zmarłego, do której zaklasyfikowano nocnicę, porońca i strzygę oraz 2) demony, wywodzące się od duszy człowieka żyjącego, a więc należeć tu będzie sotona.

Grupę trzecią nazwano istotami demonicznymi, a więc takimi, które — mówiąc ogólnie — rodowód swój wywodzą od człowieka, a nie od jego duszy, dlatego też nie są, w świetle przyjętej definicji pojęcia demon, „czystymi” demonami. Do grupy tej zaklasyfikowano zatem dwa rodzaje istot: takie, które wywodzą się od człowieka zmarłego (utopiec) oraz człowieka żyjącego, którego uważano za taką istotę (płanetnik).

Kolejna grupa istot nadzmysłowych to istoty ezoteryczne, a więc ludzie, którzy posiadają zdolności magicznego działania, najczęściej — jak wierzą — rodzą się z takowymi, a niezależnie od tego wyróżniają się spośród innych ludzi cechami przypisywanymi demonom: zrosnięte brwi, czerwony kolor oczu, znamię itp. Należć tu będzie czarownica.

Ostatnia grupa to quasi-demony, istoty nadzmysłowe o cechach demonicznych im przypisywanych, a nie będące rzeczywistymi demonami wedle przyjętej definicji tego pojęcia. Nie mają one bowiem żadnego związku z człowiekiem lub jego duszą w sensie przede wszystkim genetycznym. Zaliczono tu diabła i śmierć.

Podania o istotach nadzmysłowych. Jak podano wcześniej, przekazy o istotach nadzmysłowych przetrwały do dnia dzisiejszego w różnym stopniu zachowawczości. Wśród nich znajdują się podania, z których jedynie na podstawie zawartych w nich śladów można ewentualnie zidentyfikować daną istotę. Do takich należą wierzenia związane z boginką i południcą.

Odnosnie do pierwszej z nich nie natrafiono nawet na ślady w przekazach pochodzących z Istebnej, w Brennej, choć pewne sposoby zachowania się tej istoty wobec człowieka wskazują na znajomość tego wątku, to występuje ona pod inną nazwą. Określa się ją mianem zły duch i od tegoż wywodzi, a w niektórych wypowiedziach można spotkać się z określeniem diabeł i utożsamianiem jej z nim. Tego rodzaju metamorfoza jest, jak się uważa, odbiciem wpływów chrześcijańskich w wierzeniach ludowych.

pomorficzną, która swym charakterem zbliżona jest „do pojęcia duszy ludzkiej, która przetrwała śmierć cielesną” (Łowmiański, *op. cit.*, s. 148). Pojęcie to jednak uległo pewnym przekształceniom i w nomenklaturze chrześcijańskiej stało się „synonimem dla ducha ciemności (zbuntowanego anioła), szatana, księcia ciemności, księcia tego świata” (J. Kowalewski, *Mały słownik teologiczny*, Poznań 1960, s. 94).

Nie napotkano w badanych wsiach także opisów wyglądu tej istoty. Jedynym śladem wskazującym i równocześnie potwierdzającym, że informacje o złym duchu dotyczą boginki, są pewne zakazy i sposób postępowania tej istoty oraz podejmowanych przez człowieka czynności magiczno-religijnych, mających na celu obronę przed nią.

Jak wynika z materiałów, ów zły duch, o którym czasami mówiło się używając formy „ona”, był szczególnie niebezpieczny, przede wszystkim dla nowo narodzonych i nie ochrzczonych dzieci. Określone tradycją wzory zachowania w takich przypadkach mogły jednakże zapobiec nieszczęściu, jakim było — jak wierzone — porwanie i zamiana dziecka przez tę istotę. Były to zakazy odnoszące się tak do matki, jak i niemowlęcia, których treść sprowadzała się do tego, że dopóki matka nie ochrzciła swego dziecka i sama nie poszła na wywód, nie mogła go zostawiać samego. Informatorzy byli bowiem przekonani, że zjawia się wtedy ta istota i porywa dziecko. W nowszych wersjach podkreślano wyraźnie, iż czynił to diabeł.

Fakt napastowania dziecka przez złego ducha — boginkę, wyjaśniono w ten sposób, że po urodzeniu dziecka kobieta była nazbyt słaba, aby się przeciwstawić złym duchom, jak też nieodporna na ich działanie. Tego rodzaju uzasadnienie znajduje wy tłumaczenie w normach zawartych w chrześcijańskim systemie wierzeniowym, a mówiących, że kobieta po urodzeniu dziecka, aż do obrządku wyvodu, znajduje się w okresie „przejścia” i uważana jest za „nieczystą”. Podobnie rzecz się ma z dzieckiem. Po urodzeniu obciążone jest ono grzechem pierworodnym i podlega mocy zła, dopóki sakrament chrztu nie zmyje z niego tego grzechu.

Zakazy nieopuszczania nie ochrzczonego dziecka znane z Brennej w Istebnej występują w innej postaci. Egzemplifikacją zakazu odnoszącego się do matki będzie zdarzenie, jakie opisała jedna z informaterek, która zlekceważyła ów zakaz, ponosząc w jej mniemaniu jego skutki. Pewnej niedzieli, a było to przed II wojną światową, została w domu sama z nowo narodzonym dzieckiem, które umyła i spowila, po czym położyła się, bo była trochę osłabiona po porodzie. Dziecko leżało obok niej. Wkrótce zasnęła. Po przebudzeniu stwierdziła, że dziecka przy niej nie było. Znalazło się nie wiadomo skąd na stole. Jak oświadczyła informatorka, żadnych duchów nigdy się bała i nie boi, ale wtedy wystraszyła się bardzo, a to dlatego, jak wyjaśniła, że nie była jeszcze na wywodzie. Wniosek, jaki wysnuła z tej — wedle niej prawdziwej — przygody to ten, że nie wywiedziona kobiecie nie wolno spać w niedzielę. Prawdopodobnie jest to współczesny motyw tego wątku, który jak dotąd nie znalazł potwierdzenia w literaturze przedmiotu. Na zakończenie swej wypowiedzi informatorka dodała, że więcej już nigdy, przy żadnym dziecku nie zasypiała w niedzielę.

Podana wyżej wersja zakazu jest sporadyczna, niemniej jednak po-

przez fakt, iż dotyczy kobiety w okresie „przejścia”, nawiązuje do znanego wątku o boginie i dlatego ją uwzględniono.

Brak sakramentu chrztu i obrządku wywodzącego położnicę ze stanu „nieczystości” są podstawowymi warunkami, których niespełnienie — jak wierzą — miało powodować zjawienie się tej istoty i napastowanie przez nią dziecka. Tak więc podejmowane działania profilaktyczne i ochronne miały charakter magiczno-religijny.

Zamienione przez złego ducha dziecko nazywano *podciepem*. Było ono brzydkie, czasami ułomne i krzykliwe. Fakt ten przypisywany istocie nadzmysłowej jest wytłumaczeniem, przynajmniej dla niektórych wypadków narodzin dzieci nienormalnych, tak pod względem psychicznym, jak i fizycznym. Przestrzeganie natomiast wyżej wspomnianych zakazów miało skutecznie zapobiec jej ingerencji, ale — jak to wynika z relacji — nie stosowano się do nich z różnych powodów.

Przed wszystkim kobieta wiejska mając tyle obowiązków domowych nie mogła bezustannie pilnować swojego nie ochrzczonego dziecka. Zalecano przeto zabezpieczyć je poprzez włożenie pod poduszkę różańca lub pokropienie go święconą wodą. Te atrybuty o charakterze religijnym miały stanowić barierę, broniącą dostępu do dziecka złemu duchowi.

Jeśli mimo wszystko dziecko zostało zamienione, znane były sposoby odzyskania go. Pierwszy z nich polegał na tym, że chrzczono dziecko, które ponoć po takim zabiegu znikało, a na jego miejsce miało się zjawić zabrane przez złego ducha.

Sposób drugi był nieco skomplikowany. Należało narysować koło święconą wodą wokół kołyski, w której leżał *podciep* i pokropić go tą wodą. Odzyskanie dziecka było wynikiem tego, że woda święcona, jakiej użyto do zabiegu, miała palić tego ducha, który zmuszony bólem zwracał zabrane dziecko.

Inne sposoby nie zachowały się w zastanych wątkach i choć cały materiał dotyczący istoty, zwanej tu złym duchem, diabłem, jest niezwykle ubogi, to jednak stanowi przykład adaptacji dawnych wierzeń do nowego, czyli chrześcijańskiego systemu wierzeniowego.

Odnosnie do drugiej istoty nadzmysłowej, południcy, oprócz znanego jeszcze, a czasami przestrzeganego zakazu pracy w południe, nie zachowały się żadne wzmianki wśród zanotowanych wypowiedzi. Nie spotkano również opisu tej postaci, ani też nie ma informacji na temat charakteru jej działania, a w związku z tym brak danych dotyczących sposobów obrony przed nią. Nie przetrwała także jej nazwa.

Wspomniany zakaz, jedyny ślad pozostałości po tym wierzeniu, wiąże się z godziną dwunastą w południe, kiedy to powinno się odmawiać modlitwę „Anioł Pański”⁶. Nieodmówienie jej bowiem narażać miało

⁶ W literaturze przedmiotu nie spotkano się z tego rodzaju nakazem. Uważa się tam, że przerwanie pracy w południe powoduje, iż odpoczywających napastują południce (G. Morcinek, *Ziemia cieszyńska*, Katowice 1962, s. 137).

człowieka na ingerencję złych mocy, działających nie tylko o północy, ale także o tej samej porze w dzień.

Ten jedyny zakaz odnoszący się do południcy na innych terenach występuje powszechnie⁷. Można przypuszczać, iż istota ta występowała kiedyś w wierzeniach pochodzących z badanych wsi, lecz (z uwagi na mniejszą możliwość jej adaptacji do nowej religii) zaginęła wcześniej. Jak się uważa, w wierzeniach ludowych przetrwały te istoty świata nadmysłowego, których włączenie do nowego systemu wierzeniowego było łatwiejsze poprzez modyfikację ich pochodzenia oraz zmianę ludzkich zachowań z magicznych na magiczno-religijne.

Istoty mieszczące się w grupie demonów pochodzenie swoje wywodzą od duszy człowieka, z tym że należą tu dwie ich kategorie. Pierwsza to istoty pochodzące od duszy człowieka zmarłego; nocnica, poroniec, strzyga, a do drugiej należeć będzie z mora, którą lud wywodzi od duszy człowieka żyjącego.

Demony zwane nocnicami na badanym terenie ogólnie występują pod nazwą błędnych ogników. Odnośnie do genezy tych istot znane są dwie wersje. Pierwsza podaje, że były to pokutujące dusze zabitych i zamarzniętych. Obok tej wersji występuje racjonalne wyjaśnienie pojawiających się światełek, podające, że były to zjawiska natury fizycznej, a mianowicie gazy, wydobywające się z ziemi i zapalające przy zetknięciu z powietrzem. Jednakże to mniemanie, tłumaczące nie znane dawniej zjawiska przyrody, u niektórych budziło jednak pewne zastrzeżenia z tego względu, że owe świecące na podmokłych terenach ogniki przemieszczały się z miejsca na miejsce.

Natomiast w Brennej wyraźnie podkreślono, że nocnice były pokutującymi duchami, które w postaci światełek błąkały się po świecie, chcąc uprosić wybawienie. Miały to być duchy ludzi, którzy wyrządzili komuś krzywdę, ludzi nie ochrzczonych dwoma imionami, a także nie ochrzczone dzieci.

Wariant drugi wersji pochodzącej z Brennej wskazywałby na wątek o strzydze, trzeci natomiast na porońca. Nie ulega kwestii, że mamy do czynienia z przemieszaniem się treści wierzeniowych i trudno na podstawie tak fragmentarycznych przekazów ustalić ostatecznie rodowód tego demona, tym więcej że w literaturze przedmiotu, podającej wersje z tego samego regionu, występują różnicowania przy wyjaśnianiu pochodzenia tej istoty⁸. Ponadto w używanej nazwie nocnica dopatrywano się

⁷ Patrz porównawczo: materiał z Sądeckiego w artykule U. Lehr, *Wierzenia demonologiczne we wsi Obidza (region Sądecki) w świetle badań empirycznych*, „Lud”, t. 66: 1982, s. 113-149.

⁸ Nocnicami mogły więc być dziewczyny, które zmarły między zapowiedzią a ślubem (*Materiały*, P. Zawada, *Jaworzynka*, „Zaranie Śląskie”, R. 8: 1932, z. 2, s. 119), duchy graniczne (J. Koczwarą, *Wierzenia ludowe w Małych Kończycach koło Zebrzydowic na Śląsku*, „Lud”, t. 17: 1911, s. 69). Tenże autor uważa,

wierzenia w nocne boginki⁹. Jak wynika z materiałów terenowych, charakter działania tego demona może potwierdzać to przypuszczenie. Należy jeszcze dodać, że w badanych wsiach motyw wywodzenia nocnic od pokutujących dusz geometrów nie zachował się lub też nie występował.

Według wierzeń nocnice pojawiały się jesienią na mokradłach, bagnach, lecz choć widywano je także i w innych porach roku, to jednak podkreślano, że najczęściej występowały na jesieni. Zjawiały się wieczorem albo w nocy, około godziny jedenastej, dwunastej. Opisywano je różnie, ale ich charakterystyka sprowadza się do tego, że były to bądź ogniki, bądź też światełka, wyglądem swym przypominające zapalone lampki, przemieszczające się szybko z miejsca na miejsce.

Działanie tych istot było ponoć przykre w skutkach dla człowieka. Oprócz wodzenia, przejawiającego się w obietnicy wskazania lepszej drogi, męczyły ludzi w różny sposób: obrzucały ludzi piaskiem, oblewały wodą, a także „powiadają ludzi, że ich poiscały”¹⁰. Słyszano także głos, jaki nocnice wydawały, zapytując: „spisz?” czy „Haniczko spis, Haniczko spis?” lub całe zdanie powtarzane dwukrotnie „tu—je, tu—je, tu go ni ma, tu—je, tu—je, tu go ni ma”.

Najczęściej, jak podkreślano, ofiarami tych demonów padali ludzie nietrzeźwi lub tacy, którzy wołali i gwizdali¹¹.

Znane były jednakże sposoby, które miały chronić przed nocnicami, a więc odpowiednie zachowania w rodzaju: niewyśmiewanie się z nich, czego ponoć bardzo nie lubiły, niewzywanie ich poprzez gwizdanie; nie zalecano też plucia. Bliższego wytłumaczenia tego ostatniego rodzaju zachowania nie potrafiono podać.

Jeżeli człowiek nie przestrzegał podanych wyżej sposobów postępowania i został zaatakowany przez nocnice, mógł się ratować ucieczką w krąg światła, gdzie moc swą traciły, lub upaść na ziemię i udawać umarłego.

Jak wcześniej nadmieniono, niektórzy uważali nocnicę za pokutującą duszę. W takim wypadku, celem pozbycia się jej, należało zapytać, czego potrzebuje i wypełnić to żądanie. Również msza święta za dusze zmarłych miała przyczynić się do zniknięcia owych istot. Natomiast w wersji

że lud śląski pomylił pojęcie ducha granicznego z nocnicą, którą określa jako ducha pokutującego, wodzącego, a zwanego błędnym ognikiem (K o c z w a r a, *op. cit.*, s. 64).

⁹ Poniatowski uważa, że wywodzenie błędnych ogników od dusz pokutujących geometrów jest nowszego pochodzenia; wcześniejsze natomiast zdaje się być wierzenie, iż są to nocne boginki (S. P o n i a t o w s k i, *Wiedza o Polsce*, t. 5/III, Warszawa 1936, s. 273).

¹⁰ Cytowane wypowiedzi pochodzą z własnych materiałów terenowych zinwentaryzowanych w Archiwum Pracowni w Krakowie ZE IHKM PAN.

¹¹ Liczne opowiadania o nocnicach z terenu wsi śląskich patrz: J. B r o d a, *O czarownicach, utopcach i nocnicach*, Bielsko-Biała 1980, s. 24-28.

podającej inne pochodzenie tego demona, a mianowicie od nie ochrzczonego dziecka, zalecano odmienny rodzaj postępowania. Szyto wówczas koszulkę dziecinną, poświęcano ją w kościele, a następnie kładziono w miejscu, gdzie pokazywało się światełko. Po tym zabiegu, światełka więcej nie widywano. Jak więc z powyższego wynika, różne były sposoby zachowania człowieka wobec tego demona, zdeterminowane rodzajem wiary w jego pochodzenie.

Demonem wywodzącym się od duszy człowieka zmarłego jest także poroniec, nazywany wymiennie niechrzczeńcem¹², lub też rozumiany jako dwie różne istoty. Zarówno pierwszy jak i drugi miał być duszą dziecka zmarłego bez chrztu. Rozgraniczenie stanowi rodzaj śmierci, jaką poniosło dziecko. Jak wiercono, poroniec zabijany był rozmyślnie przez matkę, najczęściej poprzez sztucznie wywołane poronienie, niechrzczeniec natomiast umierał śmiercią naturalną. Uważa się jednak, że również i ten ostatni ginął zabijany przez matkę.

Zabite dziecko grzebano byle gdzie, szczególnie w miejscach odosobnionych, by nikt nie mógł odnaleźć zwłok, i w tych to właśnie miejscach (w krzakach, w lesie, pod brzegiem rzeki) miała się ukazywać jego dusza.

Wierzono, że dzieci nie ochrzczone i zabite przez matkę nie szły na wieczne potępienie, lecz musiały pokutować. Pokazując się ludziom w różnej postaci nie czyniły im krzywdy, lecz jedynie zakłócały ich spokój, dającym się słyszeć płaczem dziecka w miejscach, gdzie je pochowano. Widywano je w postaci światełek, ale też miały się ukazywać we śnie swoim matkom w postaci dziecka o czarnym ciele.

Celem wybawienia pokutującej duszy dziecka zalecano, aby „gdzie płakały, ktoś słyszał, brał święconą wodę i krzcił. Krzyż robił i mówił: jakeś synek to Józek, jakeś dziewczynka to Anna, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego i przestawało płakać, bo żądało tego”. Oprócz tego zabiegu magiczno-religijnego zamawiano msze święte i modlono się za dusze zmarłych, nie ochrzczonych dzieci, głównie zmarłych śmiercią gwałtowną.

Panujące w Istebnej wierzenie, a nawet przekonanie, że ulewne deszcze grożące nieraz klęską są spowodowane ukrytą zbrodnią dzieciobójstwa, wiążą się ściśle z wątkiem o tym demonie. Uważa się tam, że deszcze są karą bożą i padać będą tak długo, dopóki woda nie wymyje zwłok dziecka i nie ukarze wszystkim grzechu, jaki został popełniony. Wedle relacji informatorów, kara spada więc nie tylko na matkę, ale i na wieś, w której mieszka, za niewykrycie zbrodni i nieukaranie winowajczynie.

Przekazy o innym demonie — strzydze (strzygoniu) zachowały się jedynie w Brennej. W Istebnej pewne cechy charakteryzujące strzygo-

¹² Jak uważa Moszyński, jest to nasiąknięcie dawnego pogańskiego światopoglądu treściami nowszymi, chrześcijańskimi (Moszyński, *op. cit.*, s. 674).

nia przypisywane są jednak innej istocie, a mianowicie sotonie¹³. Nie jest to zresztą pierwszy przypadek kontaminacji wątków, w dużej mierze utrudniającej identyfikację danej postaci świata nadzmysłowego dodatkowo przez wzgląd na fragmentaryczność przekazu.

Uważa się, że strzyga była złym duchem. To uogólnienie, przenoszone coraz częściej na większość istot świata nadzmysłowego, jest powszechnie spotykane w relacjach informatorów. Zanotowano jednakże wypowiedzi, w których zawarta jest starsza wersja mówiąca, że każdy człowiek posiada dwa duchy. Jeżeli przy chrzcie nadano mu tylko jedno imię, to po jego śmierci, drugi duch (dusza), nie posiadający imienia, chodzi i napastuje ludzi¹⁴.

Jak podano w Brennej, strzygonia można było poznać po tym, że człowiek mający nim zostać po swej śmierci rodził się z piętnem w kształcie nożyc. Ten znak rozpoznawczy, umieszczony na plecach człowieka, mógł w porę zapobiec staniu się takiej osoby strzygoniem, poprzez ochrzczenie dziecka drugim imieniem. Jeżeli jednak nie zwrócono na to uwagi, wtedy — aby uniknąć napastowania ludzi przez tego demona — przedsięwzięto działania obronne, niekiedy bardzo drastyczne. Działania typu profilaktycznego nie są znane, choć w literaturze odnośnie do tych terenów podaje się roślinę przytulnię (*Galium verum* L.), zwaną przytulnią, jako skuteczny środek ochronny przeciwko strzygoniowi¹⁵.

Strzygoń napastował ludzi głównie w nocy podczas snu. Opuszczał miejsce swego stałego pobytu, czyli grób, na którym zostawiał koszulę, i udawał się na wieś, aby dusić ludzi. Przekazy zachowane w Brennej nie wspominają o wypijaniu krwi przez tego demona, bo motyw ten przypisywany jest sotonie.

W relacjach z Brennej zachował się prawie pełny opis polowania na strzygonia, jaki miał tam rzekomo grasować w okresie przed I wojną światową. Po wysondowaniu, gdzie znajduje się grób strzygonia, odkopywano zwłoki, odcinano ręce, nogi i głowę. Odcięte członki umieszczano w odwrotnej kolejności, a więc ręce kładziono tam, gdzie miały być nogi, nogi tam, gdzie ręce, a głowę przy tylnej części ciała. Inna wersja tego wątku podaje, że nie okaleczano zwłok, tylko wiązano członki, a nieboszczyka kładziono na brzuchu¹⁶. Po dokonanych zabiegach — zarówno w pierwszym, jak i drugim przypadku — podano, że więcej już nikt nie

¹³ Chodzi tu o znak w kształcie nożyc, jaki na plecach miał posiadać człowiek, który wedle przekazu z Istebnej po swej śmierci stawał się sotoną. Znak ten Moszyński przypisuje wyraźnie upiorowi (Moszyński, *op. cit.*, s. 605).

¹⁴ Por. inne wersje z terenu Śląska (Morcinek, *op. cit.*, s. 142), a także Polski (B. Baranowski, *W kręgu upiorów i wilkołaków*, Łódź 1981, s. 55-57).

¹⁵ Morcinek, *op. cit.*, s. 142.

¹⁶ W literaturze podkreśla się m. in., iż położenie strzygonia twarzą do dna trumny miało spowodować, że istota ta nie mogła wydostać się z grobu; chodzić miała tylko pod ziemią. Patrz m. in. S. Gonet, *Strzygonie*, „Lud”, t. 3: 1897, s. 154.

widział tej istoty. Inne sposoby, mające na celu unieszkodliwienie tego demona, nie zachowały się w przekazanych podaniach¹⁷.

W grupie demonów znajduje się także zmora, lecz zaklasyfikowana została do drugiej kategorii, jako że pochodzenie swe wywodzi ogólnie od duszy człowieka żyjącego. Jak podkreślano i w co wierzono, zmory były żyjącymi ludźmi, których dusze opuszczały ciało podczas snu w nocy.

Demon ten, zwany w badanych wsiach sotoną, uważany był także za złego ducha lub ducha pokutującego człowieka, który zmarł w ciężkim grzechu. Mógł też to być, jak podano, duch człowieka zmarłego bez chrztu i bierzmowania. Większość jednakże relacji zawiera informacje, że sotoną była jedna z dwóch dusz człowieka, który nie otrzymał na chrzcie dwóch imion lub też drugiego przy bierzmowaniu.

Podkreślano tu fakt możliwości stania się zmorą, jeśli na przykład dziecko nie otrzymało na chrzcie dwóch imion, jest niezwykle zbieszny z pochodzeniem strzygi. Różnica polega na tym, że zmorą, jak wierzono, stawał się człowiek za swego życia, a strzygą dopiero po śmierci. Ponadto pewne formy działania przypisywane sotonie wskazywałyby raczej na strzygę (wampira). Jest to więc kolejny przykład przemieszania się wątków wierzeniowych, z którym to zjawiskiem można się spotkać coraz częściej.

Wedle wierzeń ludowych różne są przedstawienia tego demona. Uważa się, że człowiek będący sotoną posiadać miał na plecach znamię w kształcie nożyc lub też zrosnięte brwi. Ta pierwsza cecha charakteryzuje raczej strzygę, o czym już pisano wcześniej, lecz tu przypisywana jest sotonie.

Wersje na temat postaci, w jakiej pojawiała się przed ludźmi, są różne. I tak niektórzy uważają, że była niewidoczna, ale mogła przybierać postaci ludzkie: np. dziewczki, parobka; kształty zoomorficzne: kuny, cielęcia, a widziano ją ponoć także w postaci żaby.

Sotona mogła przemieniać się także w przedmioty martwe różnego rodzaju, np. w sznurek, w źdźbło słomy lub słyszano jedynie szelest, zwiastujący jej przybycie. Napastowała ona śpiących ludzi, i to takich, do których rzekomo czuła jakąś urazę, albo były to osoby obojętne jej uczuciowo, ale śpiące na wznak, lub też takie, które nie odmówiły wieczornej modlitwy.

Zakres działania tego demona przedstawiono w różnym stopniu jego nasilenia począwszy od działań łagodnych, nie przynoszących wyraźnej szkody zdrowiu człowieka, aż do poczynań mogących spowodować poważną chorobę. Do stosunkowo łagodnych form działania tej istoty należało sprowadzanie ciężkich snów. Przychodząc w nocy o godzinie dwunastej, bo podobno tylko wtedy się ujawniała, przysiadła na piersiach

¹⁷ We wsi Łąka w dawnym pow. pszczyńskim wierzono, że sposobem na uwolnienie się od strzygonia jest zabranie mu jego śmiertelnej koszuli (*Materiały, spisał M. Piłotówna*, „Zaranie Śląskie”, R. 8: 1932, z. 4, s. 228).

człowieka, powodując nierówny oddech lub nawet jego brak i związane z tym uczucie strachu. Napastowany nie mógł się ruszyć, czuł jak gdyby był cały sparaliżowany.

Sotona nie tylko dusiła śpiących ludzi. Wierzono, że wypija z człowieka krew, ponieważ ludzie, których nękała, byli anemiczni. Wypijała krew z różnych miejsc ciała ludzkiego, o czym miały świadczyć rzekomo pozostawione przez nią ślady (krople zakrzepłej krwi), jak i opuchnięte piersi, z których także między innymi krew „wyciągała”. Podkreślany tu motyw wypijania krwi przez tę istotę występuje także w literaturze przedmiotu dotyczącej innych terenów Polski¹⁸, choć na ogół przypisywany jest upiorowi.

Znano jednakże szereg sposobów natury profilaktycznej, jak i obronnej, które miały na celu zabezpieczyć człowieka przed ingerencją tego dokuczliwego demona. Przede wszystkim sotona miała przychodzić do osób śpiących na wznak. Starano się więc przestrzegać tego i nie zasypiać w takiej pozycji. Niemniej ważna była modlitwa zarówno odmawiana w kościele, jak i przed snem w domu.

W Brennej uważano, że wystarczyło przychodzącej zmorze obiecać chleba z masłem, a wtedy więcej się nie pojawi. W literaturze również można się spotkać z tego rodzaju formułą słowną lub podobną (obietnica dania placka lub karpia), lecz tłumaczoną w ten sposób, że jej wypowiedzenie spowoduje właśnie przybycie na drugi dzień osoby, która jest ową zmorą¹⁹.

Innym sposobem mającym uchronić człowieka przed dręczeniem go przez zmorę miało być poruszenie dużym palcem u prawej nogi, choć uważano, że gest ten może także spowodować odstępianie napastującej istoty, a więc jest również działaniem obronnym.

Do czynności profilaktycznych używali niektórzy, jak podano, olejków świętych stosowanych za poradą księdza. I tak w Brennej jeden z informatorów, którego ciągle dręczyła zhora i nic mu nie pomagało, po natarciu się nimi stwierdził, że więcej zhora go już nie napastowała.

W Istebnej znane było branie jedzenia jak się szło „na stronę”. Wierzono, że sotona brzydzi się człowiekiem, który w takim miejscu spożywa posiłek i do niego nie przyjdzie. Stosunkowo oryginalny sposób pozbycia się zhora podany został w Brennej. Tamże doradzono osobie gnębionej przez zhorę, aby chwyciła zębami martwego człowieka za palec i polaskotała go. Osoba ta zastosowała się do powyższej rady i więcej zhora się nie pojawiła.

¹⁸ Patrz: O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. Lubelskie*, t. 17, cz. 3, Wrocław 1962, s. 99; tamże, *Tarnowsko-Rzeszowskie*, t. 48, Wrocław 1967, s. 276, a także R. Kukier, *Kaszubi bytowski*, Gdynia 1968, s. 298.

¹⁹ Patrz także: *Materiały ludoznawcze wśród ludu Lipowca w ostatnich latach*, zebrał F. Niesłanik, „Zaranie Śląskie”, R. 6: 1930, s. 42.

Niezależnie od przedstawionych wyżej zachowań stosowano inne środki, a wśród nich apotropeje i znaki. W grupie apotropei znane są z obu wsi głównie przedmiotowe: nóż i nożyczki oraz pieluszka niemowlęcia. Zarówno w Istebnej jak i w Brennej uważano, że nóż może tylko zapobiec ingerencji tego demona. Jedna z informaterek podała, że jej matka ciągle napastowana przez sotonę trzymała pod poduszką różaniec, ale to nie pomagało. Skuteczny okazał się być dopiero nóż trzymany w miejscy różańca, co wyjaśniono w ten sposób, że demon ten po prostu bał się noża. Trzymanie zaś nożyczek w zasięgu ręki miało nie tylko odstraszyc sotonę, ale także posłużyć do jej zaatakowania, o czym będzie mowa dalej.

Do wymienionych apotropei przedmiotowych należała także pieluszka niemowlęcia. Wieczorem należało zabrudzoną pieluszkę położyć na progu domu, co stanowić miało przeszkodę dla sotony. Mechanizm działania jest analogiczny jak w przypadku jedzenia „na stronie”, z tym że chodzi tu o obrzydzenie miejsca, do którego zamierzała się udać zmara.

Wśród znaków magicznych rzadko już występujących w przekazach, przetrwałych jedynie w Brennej, zachowała się relacja mówiąca o zakreślaniu święconą kredą koła wokół łóżka, na którym spano. Do znaków o charakterze magiczno-religijnym należą wspomniane olejki święte, różaniec, a także obrazki święte trzymane pod poduszką.

Sposoby obrony znane na terenie badanych wsi wskazują na bardziej energiczne formy działania, jakie podejmowano przeciwko temu demonowi, a należą do nich: złapanie jej, a nawet zabicie. W pierwszym przypadku należało uprzednio przybić gwóźdź do ściany i w nocy, gdy przyszła sotona, trzeba było ją chwycić i przybić na ten gwóźdź. Rano ponoć wisiała na nim przybita za warkocz dziewczyna, która ową sotoną była.

W celu zabicia tego demona wskazane było mieć w zasięgu ręki nożyce do strzyżenia owiec lub nożyczki; często jednakże w wypowiedziach powtarza się uwaga, że winny to być nożyce. Gdy ów demon zjawiał się, najczęściej pod postacią słomki, należało go wtedy przeciąć. Skutek był niezawodny i widoczny na drugi dzień. W jakiejś chałupie znajdowano nieżywą, przeciętą na pół kobietę. Oprócz nożyc czy nożyczek używano także innego, metalowego środka apotropeicznego, np. igły. Zaatakowanie nią sotony siedzącej człowiekowi na piersiach dawało skutek końcowy, jak opisany wyżej, z tą różnicą, że martwa kobieta nie była przecięta na pół, lecz miała przebite serce.

Do kategorii pierwszej istot demonicznych zaliczony został topielec, istota wywodząca się od zmarłego człowieka, występująca pod nazwą utopca²⁰. Staje się nią człowiek, który utonął na skutek nieszczęśliwego wypadku lub też taki, który odebrał sobie życie, ale zdrowy na umyśle.

²⁰ Choć i nazwa *waserman* nie jest na Śląsku obca (Koczwała, *op. cit.*, s. 70), jak i też inna: *fajerman* (*Materiały. O utopcu* spisał W. Reiss, „Zaranie Śląskie”, R. 4: 1911, z. 1, s. 44).

Zdarzały się i wypowiedzi podające, że utopiec miał się wywodzić z nie ochrzczonego, utopionego dziecka lub, że jest to pokutująca dusza; utopcem nazywano też diabła. Wśród wymienionych tu opinii informatorów na temat genezy tej istoty dwie zasługują na szczególną uwagę. Pierwsza podająca, że pochodzić miał z nie ochrzczonego, utopionego dziecka oraz druga stwierdzająca, że był to diabeł. Wersja pierwsza nawiązuje do znanych w literaturze, także z regionu sądeckiego, wątków zawierających ten właśnie motyw, uzupełniony dodatkowo informacją, że topielcem stawało się dziecko kobiety, która utopiła się rozmyślnie będąc w ciąży²¹. Druga natomiast wskazuje na biblijny rodowód topielca. Obok informacji, że utopiec był diabłem, podano także, iż w wodzie, z której się biorą, znajduje się piekło. Zbliżony motyw można znaleźć w literaturze przedmiotu²².

Utopce będąc istotami związanymi z żywiołem wodnym przebywały w rzekach, jeziorach, a ich ulubionym miejscem miały być progi wodne i kładki. Opisy postaci tej istoty są różne, choć na ogół topielec przybierać miał kształty ludzkie. I tak widywano go ponoć w postaci dziecka, dorosłego mężczyzny lub zmarłego sąsiada czy też kobiety albo panny. Ogólnie mówiono, że był to „mały, czerwony człowieczek, trzydzieści centymetrów, cały czerwony”. Również w Brennej wspomniano o innym kolorze fragmentu ubioru utopca, a mianowicie zielonym²³.

Podane opisy ubioru tej istoty i noszone przez nią kolory: zielony i czerwony, wskazują na przetrwanie w tych przekazach elementu charakteryzującego istoty demoniczne, podkreślanego w literaturze przedmiotu²⁴. W formie szczątkowej, bo dotyczącej jedynie atrybutów w postaci kolorowych sznurków (w tym czerwonego) lub wstążeczek, element ten przetrwał w Istebnej.

Utopiec mógł przybierać także obok ludzkich kształty zoomorficzne. Zachowane podania mówią o topielcu przemienionym w czerwoną rybkę, białego psa, w raka czy świnię, jak też występującym w postaci półryby, półczłowieka. Podano także, że mógł posiadać również rogi. Przypisywanie utopcowi rogów wiązałoby się konsekwentnie z wtórną, bo chrześcijańskiego pochodzenia interpretacją jego rodowodu.

²¹ Więcej szczegółów można znaleźć w artykule U. Lehr, *Ludowe wierzenia w demony wodne* (złożony do druku, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, t. 8).

²² Patrz: J. Świętek, *Lud nadrabski (od Gdowa po Bochnię)*, Kraków 1893, s. 453; także Broda, *op. cit.*, s. 13; H. Biegeleisen, *U kolebki. Przed ołtarzem. Nad mogiłą*, Lwów 1929, s. 52.

²³ Znane są i inne opisy jego postaci z uwzględnieniem ubioru nie występującego w zachowanych podaniach, m. in. jest tam uwaga o wodzie kapiącej z kapelusza i z kieszeni kapoty, po czym rozpoznawano utopca (N. Madłowna, *Topielec w Czeladzi w pow. będzińskim, w guberni piotrkowskiej*, „Lud”, t. 10: 1904, s. 438).

²⁴ Biegeleisen, *op. cit.*, s. 524.

Utopce cechowało wrogie nastawienie do człowieka. Znały one różne sposoby, dzięki którym zwabiały ludzi nad rzekę, aby ich potem utopić, mimo iż ci — wiedząc co ich tam spotkać może — starali się ją omijać. Odnosiło się to głównie do dzieci, ale także i do dorosłych²⁵. Dzieci wciągały do wody wabiąc je poprzez ukazywanie na jej powierzchni różnobarwnych wstążeczek lub przedmiotów, np. zegarka, piłki.

Utopiec mógł też i w inny sposób wabić do wody; np. przybrawszy postać zmarłego sąsiada prowadził człowieka, aby go potem utopić w potoku. Słyszano także głos topielca mówiącego „póďte do mnie haw”. Podano także, że czasami stawał na kładce ze światłem i człowiek szedł za tym światłem, aż wpadł do wody i tonął. Istota ta miała się pokazywać zarówno w nocy, jak i w dzień, kiedy to widywano ją rzekomo siedzącą w czerwonym ubraniu i grzejącą się w promieniach słońca.

Utopce, jak podkreślano w Istebnej, miały najbardziej nękać ludzi, którzy grzeszyli. To stwierdzenie, spotykane coraz częściej w tradycyjnych przekazach, odnosi się także i do innych istot świata nadzmysłowego, stanowiąc dodatkowy element przemawiający za asymilacją wierzeń i religii.

Odnosnie do utopca znane były we wsiach badanego regionu pewne zakazy, których przestrzeganie mogło uchronić człowieka od napastliwości tej istoty. Dotyczyły one: niewzywania piorunów i nieprzeklinania nad wodą oraz niekąpania się w wodzie bez specjalnego zabezpieczenia. Zakaz pierwszy wiąże się z dawną wiarą, iż topielce ściągali pioruny. Wzywanie więc ich w przekleństwie wywoływało gniew tych istot, które mściły się, wciągając ludzi do wody.

Zakaz kąpieli w wodzie odnosił się szczególnie do dzieci. Jak się wydaje, jest to wersja nowszego pochodzenia, tym bardziej że w wypowiedziach wyraźnie się podkreśla, że straszono dzieci utopcami, aby nie dopuścić do nieszczęścia, jak też, że „z powodu dzieci był ten utopiec”. Natomiast przedstawiciele najstarszego pokolenia wiązali ów zakaz z autentyczną wiarą w topielca i na ogół go przestrzegali, nie kąpiąc się bez krzyżyka czy szkaplerza zawieszzonego na szyi. Niezależnie od istniejących zakazów zachowały się w podaniach informacje o zachowaniach typu profilaktycznego, mających również zabezpieczyć człowieka przed tą istotą.

Przed utopcem miała zatem skutecznie chronić modlitwa. Przechodząc w pobliżu rzeki, o której wiadano, że jest miejscem zamieszkania tej istoty, należało wypowiedzieć słowa modlitwy, aby uniknąć spotkania z nim. Niektórzy uważali, że nie są ważne słowa modlitwy, ale stworzenie pozorów jej odmawiania.

W celach profilaktycznych wykonywano też takie czynności, jak

²⁵ Patrz także: *Materiały ludoznawcze. Bajki o utopcu (z okolic Strumienia)*, spisał ks. O. Zawisza, „Zaranie Śląskie”, R. 4: 1912, z. 2-4, s. 116-121; *Materiały. O utopcu...*, s. 43-44.

święcenie miejsc zamieszkałych rzekomo przez utopce oraz wrzucanie do rzeki monety. Wierzono, że „te pieniądze to dla niego zapłata, że nas nie weźmie”. Był to więc rodzaj okupu, mający zagwarantować bezpieczeństwo kąpiącym się ludziom. Wzmianka o okupie dla utopca, pochodząca jedynie z Istebnej, wskazuje na przetrwanie w tradycyjnym przekazie elementu sugerującego archaiczność tego motywu. Nie przetrwał on co prawda w postaci dosłownie takiej, jak podaje K. Moszyński pisząc o ofiarach zwierzęcych składanych topielcowi, jednakże traktowanie owych monet jako „zapłaty” w zamian za ofiary z ludzi jest śladem analogicznego działania profilaktycznego: zmianie uległ przedmiot, a nie cel okupu²⁶. Z literatury dotyczący terenu Śląska znany jest inny ciekawy sposób profilaktyczny²⁷.

Środkami chroniącymi człowieka przed utopcem, oprócz wspomnianej wody święconej, miała być także roślina przytulia (*Galium verum* L.). Wierzono, że posiada ona właściwości apotropeiczne²⁸, przeto uważano, że jeśli człowiek nosi ją przy sobie, wtedy utopiec nie ma do niego prawa.

Jak już wspomniano, utopiec nie był zainteresowany osobami, które prowadziły religijny tryb życia. Materiały terenowe wskazują, iż przypadki takie były nader rzadkie, w związku z czym topielec często się pojawiał, napastując ludzi, co na ogół kończyło się tragicznie: śmiercią przez utopienie. Co prawda wielu spośród respondentów uważało, że nic nie może zabezpieczyć człowieka przed tą istotą, niemniej znane były odpowiednie sposoby postępowania i środki.

W Istebnej w jednym przypadku podano, że należało zapytać czego żąda i spełnić to żądanie, a tym samym wybawić pokutującą duszę. Ten sposób zachowania wiąże się z jedną z wersji na temat jego pochodzenia, a mianowicie, że jest on pokutującą duszą.

Z zachowań typu manualnego znany jest wykonywany ręką znak krzyża, który miał ochronić człowieka przed tą istotą, a także obrona czynna. Jak podano w Istebnej, za poradą księdza, należało uderzyć w twarz lewą ręką topielca, który pojawił się na kładce. Miał być on pokutującym duchem i przez to uderzenie został wybawiony, o czym zresztą sam zakomunikował, opowiadając o swych losach i dziękując za wybawienie od pokuty. W Brennej natomiast opowiadano, iż strzelono do siedzącego na kładce topielca, po którym została tylko smoła.

²⁶ Moszyński, *op. cit.*, s. 681.

²⁷ Autor podaje, że aby uchronić się przed utopcem, „zanim wejdzie się do rzeki lub stawu, by się kąpać, należy zanurzyć duży palec prawej nogi w wodzie i owym palcem zrobić krzyż na czole”, Morcinek, *op. cit.*, s. 135.

²⁸ Moszyński wymienia tę roślinę jako apotropeion, ale dla Bułgarii (Moszyński, *op. cit.*, s. 329). Nie wspomina natomiast o jej występowaniu w takim charakterze dla obszaru Polski. Tymczasem, jak wynika z materiałów terenowych, jak też i literatury dla Śląska, występowała tam i była znana jako środek apotropeiczny (Morcinek, *op. cit.*, s. 140).

W drugiej kategorii istot demonicznych znajduje się p̄anetnik, istota wywodząca się, jak to wynika z zachowanych przekazów, od człowieka żyjącego. W przetrwałych w badanych wsiach wątkach wierzeniowych z nazwą tą nie spotkano się. Pozostały jedynie pewne cechy jej działania, wskazujące na pierwotną funkcję tej istoty, wiążącą się ściśle z dawnymi wyobrażeniami o p̄anetniku i to tylko w jednej wsi, a mianowicie w Istebnej.

Tam też znana jest z wierzeń ludowych postać czarnoksiężnika — człowieka, którego zadaniem było „krupy wodzić” i „skludować deszcz”, cbok innej nazywanej drakiem. Jak wierzono, miał to być potwór wychodzący z ziemi, o wyglądzie ryby, z łańcuchami, którymi czynił wielki hałas. Ogon tego potwora przeznaczony był ponoć do rozgania gradu. Informacje powyższe mogą być śladem wierzeń w p̄anetnika i zlego smoka, znanych na terenie krakowskiego lub podobnych wierzeń, występujących na terenie Moraw²⁹.

Odnosnie do postaci czarnoksiężnika należy stwierdzić, że ma on niewiele wspólnego z p̄anetnikiem znanym z dawnych przekazów, a więc przebywającym w chmurach czy wciągany przez nie, gdy nadeszła odpowiednia chwila. Wygląda jak normalny człowiek, a różni się tym, że chodzi zwykle na czarno ubrany i jako zapłatę za odpędzenie zbliżającej się burzy pobiera mleko od czarnej krowy i jajka od czarnej kury³⁰.

Zanikająca wiara w p̄anetnika — istotę demoniczną, spowodowała przejęcie jej roli przez ludzi. Były to osoby kompetentne, a więc takie, które znały się na magii. W Istebnej występował wspomniany czarnoksiężnik, w Brennej natomiast nie była znana osoba czy też osoby szczególnie zajmujące się tego rodzaju działalnością magiczną, ale o tym będzie mowa dalej.

Ogólnie zabiegi magiczne wykonywane przez czarnoksiężnika sprowadzały się do tego, że gdy zbliżała się burza, stawał on w kole zakreślonym święconą kredą i odczytywał z magicznej książki słowa — zaklęcia. Miał również przy sobie święconą wodę. Jak podawali naoczni świadkowie tego zabiegu, w chwili, gdy czarnoksiężnik zaczął odczytywać formuły magiczne, zbliżające się chmury zmieniły swój kierunek i ominęły wieś. Działania magiczne profilaktyczne i odwracające podejmowano także we własnym zakresie. Czynili to ludzie sami, używając do tego celu rozmaitych akcesoriów³¹.

²⁹ Informacje powyższe uzyskano w drodze konsultacji z dr Klimową podczas pobytu służbowego w Pradze w 1981 r. Odnosnie do terenu Polski patrz: M. Brylak, *Wierzenia ludowe*, [w:] *Monografia pow. myślenickiego*, t. 2, *Kultura ludowa*, Kraków 1970, s. 293.

³⁰ Biegeleisen pisze m. in. o tak właśnie wyglądającym p̄anetniku wśród ludu krakowskiego (Biegeleisen, *op. cit.*, s. 540-541).

³¹ O magicznych sposobach zabezpieczających zagrodę i wieś przed kłeskami atmosferycznymi patrz artykuł U. Lehr, *Beliefs and magical procedures for the protection of farms in the Polish Carpathians*, „*Ethnographica et Folkloristica Carpathica*”, t. 2: 1981, s. 105-111.

Do najstarszych, znanych z przekazów, a dzisiaj już nie praktykowanych działań profilaktycznych, należało w Brennej kreślenie krzyżyków i kropienie ich święconą wodą na granicach swego pola.

W grupie działań obronno-odwracających znanych w badanych wsiach, lecz także nie zachowanych w formie czynnej, podkreślić należy wynoszenie łopaty chlebowej na zewnątrz domu i ustawianie jej stroną wypukłą w kierunku nadchodzącej burzy. Jak podano w Istebnej, ostatni raz miano tak czynić w 1962 r.

Do sposobów praktykowanych dawniej, a także sporadycznie po dziś dzień, należało spalanie poświęconych w oktawę Bożego Ciała ziół, umieszczonych na pokrywce, lub też palmy wielkanocnej, palonej w piecu. Wierzono bowiem, że jak daleko pójdzie dym z palących się ziół, tak daleko odejdzie burza. Zioła spalano głównie w celu otrzymania dymu, który miał być pokarmem dla planetników. Do czasów współczesnych nie przetrwała tego rodzaju interpretacja, jednakże już sama czynność oraz dym mający, wedle nowszej wersji, po prostu odganiać chmury, jest śladem wierzenia w istotę demoniczną.

Kolejna grupa to istoty ezoteryczne, a więc konkretne osoby posiadające wiedzę magiczną nabytą na zasadzie przekazywania jej z pokolenia na pokolenie w obrębie jednej rodziny, w sporadycznych wypadkach od ludzi obcych. Należać tu będzie czarownica. Wedle relacji informatorów czarownicą była najczęściej kobieta mieszkająca w danej wsi, znana z nazwiska, posiadająca umiejętności magicznego zadziałania. W Istebnej miały być trzy czarownice — zmarły po wojnie. W Brennej natomiast podano, że były cztery: w tym dwie zmarły w okresie międzywojennym, trzecia po II wojnie światowej w domu starców, a czwarta jeszcze żyje.

Osoby uważane za czarownice czy też tylko podejrzewane o wykonywanie praktyk magicznych na szkodę sąsiadów, jak wynika z podanych opisów, nie wyróżniały się niczym szczególnym spośród innych kobiet. Ich wygląd zewnętrzny nie odbiegał od normy. W jednym tylko przypadku podano, że kobieta uważana za czarownicę, miała długie włosy nigdy nie uczesane. Zachowywały się normalnie, wychowywały swoje dzieci, chodziły do kościoła i najwięcej się modliły, aby pokazać, jakie są pobożne. Uważano, że czarownice kończyły swoje życie w strasznych męczarniach, a pod koniec życia były „powykręcane”³².

Czarownice były specjalistkami z zakresu magii związanej z gospodarką mleczną, a stosowane przez nie zabiegi magiczne miały na celu odebranie lub „babranie”, czyli psucie, mleka krowom sąsiadów. Podejrzewano je także o rzucanie uroków³³.

³² Chodzi tu o zmiany reumatyczne spowodowane stanem zapalnym stawów, powodujące zniekształcenia dłoni, palców, kręgosłupa i in.

³³ Zagadnienie to zostało szerzej omówione w innym artykule. Patrz: U. L e h r, *Urok w aspekcie działań magiczno-religijnych*, „Lud”, t. 65: 1981, s. 91-104. Por. także: *Materiały ludoznawcze* (zebrała E. Ś w i b ó w n a wśród ludu w Brennej w ostatnich latach), „Zaranie Śląskie”, R. 5: 1929, z. 3, s. 153.

Natomiast w Brennej ochrona bydła przed czarownicami ograniczała się to tego, że w dniach ich wzmożonej działalności, to jest w św. Łucji, św. Jana, św. Tomasza, kobiety dokładnie zamykały drzwi stajni, obory i chlewa i pilnowały, by żadna osoba nie zbliżała się do tych pomieszczeń.

Sposobów obronnych znano kilka. Były wśród nich takie, które stosowano we własnym zakresie bez uciekania się do pomocy znachora, osoby bardziej kompetentnej w tym zakresie, co zwykle czyniono w cięższych przypadkach. Tak w Istebnej poczarowaną krowę okadzano trzaskami z progu chlewa czarownicy, umieszczonymi na przykrywce. Efekt zabiegu był ponoć taki, że krowy czarownicy traciły mleko. Również w tej wsi przed II wojną światową, za poradą wędrownego handlarza, postąpiono w ten sposób, że wbito do szmatki, przez którą cedzi się mleko, szpilki, ale tak, że ich główki znajdowały się od spodu i poprzez wystające ostrza lano mleko. Miało to ponoć kłuć czarownicę, która zmuszona została do przyścia. Nie wpuszczono jej jednak, bo tego nie należało robić. Po wykonanym zabiegu, jak twierdzono, czarownica więcej mleka nie odbierała.

W Brennej podano, że należało podoić krowę przed wschodem słońca, a uprzednio dobrze napalić w piecu. Następnie wylać całe mleko na blachę pieca i kłuć je nożami. Po uczynieniu tego, wedle rady Cyganki, przyszła do informantki czarownica z zapytaniem, co ona robi z jej krowami, bo skaczą po jasiach i ryczą. Więcej mleka tej osobie już nie czarowała. Czasami wystarczyło, jak podano, wylać mleko na szmatkę, na stół i kłuć je nożami. Również i w tym przypadku miała przyjść osoba, która poczarowała mleko i prosić, by zaniechano tej czynności, bo to ją boli.

Oprócz wymienionych tu sposobów obronnych, znane było w Brennej okadzanie krów poświęconymi ziołami. Mogły to być zioła pochodzące z wianuszków święconych w oktawę Bożego Ciała lub wiązanek poświęconych w dniu Matki Boskiej Zielnej.

Czarownice znano, ponieważ były mieszkankami wsi, ale chcąc się upewnić, czy faktycznie zajmują się czarami, można było zastosować pewien zabieg magiczny, sprawdzający to podejrzenie. Polegał on na tym, że na 12 dni przed Bożym Narodzeniem zbierano polana, które po jednym odkładano aż do wigilii. W wigilię palono je wszystkie i wtedy osoba, która przyszła do domu jako pierwsza, miała być na pewno czarownicą.

Ostatnią grupę istot świata nadmysłowego tworzą quasi-demony, do której zaliczono dwie istoty: diabła i śmierć. Diabeł, wprowadzony przez chrześcijaństwo do świata wierzeniowego jako uosobienie zła, w takiej postaci został zaadaptowany do wierzeń ludowych. Można przypuszczać, że i świat pogański posiadał odpowiednika tej postaci, jednakże nie zachowały się żadne ślady na to wskazujące w materiałach z terenu

badanych wsi. Diabeł jest postacią najbardziej popularną spośród wymienionych tu istot świata nadzmysłowego. Powszechność jego występowania jest tłumaczona ścisłym związkiem z systemem religii chrześcijańskiej, podającej w wielu wypadkach, a nawet narzucającej koncepcję pochodzenia i wyobrażenia diabła, jak też podtrzymywania wiary w niego. Diabeł zwany był także w obu wsiach szatanem lub określany mianem „plugastwo”. Uważano także, że nie należy wymawiać jego imienia, bo to jest grzech.

Wersje na temat pochodzenia tej istoty wskazują wyraźnie na źródło chrześcijańskie. Podają one, że są to aniołowie zamienieni w diabły lub też wzięły się stąd, iż w wierze, która była przed Chrystusem, nastąpił rozłam: diabeł chciał rządzić po swojemu, a Pan Bóg po swojemu. Nie jest zbyt jasna interpretacja wyżej podana, ale nawiązuje ona do biblijnego rodowodu diabła, jaki zanotowano w Sądeckim³⁵.

Diabły są wszędzie, ponieważ chodzą po świecie. Przybierają najczęściej postać człekokształtną, np. mężczyzny, ale też spotkano się ze śladami zoomorfizmu w przedstawianiu jego postaci. Mógł więc mieć wygląd świni, krowy, konia, ale też ponoć występować miał w postaci czarnego psa. Wyobrażano go sobie także z rogami i widłami. Są to najliczniej występujące opisy. Inne zawierają bardziej fantastyczne elementy, podające, że np. widywano tę istotę bez głowy lub z siedmioma głowami, mogła też posiadać kopyta końskie.

Uważano, że diabeł przede wszystkim kusi ludzi do grzechu. Zjawiać się miał także i wtedy, gdy został wezwany przez człowieka w przekleństwie — życzeniu, aby kogoś diabeł wziął lub piorun strzelił w danego człowieka³⁶.

W obu wsiach nie zanotowano szczególnych sposobów postępowania ani działań natury profilaktycznej czy obronnej, mających na celu uchronić człowieka przed diabłem. W Istebnej uważa się, że człowiek posiadający silną wolę nie jest narażony na napastowanie przez tę istotę, a więc taki, który nie ulega pokusom. W Brennej natomiast podkreślano, że taką gwarancję daje bierzmowanie.

Ostatnią z przedstawianych postaci świata nadzmysłowego jest śmierć. Podobnie jak w przypadku diabła, tak i tu informacje na jej temat wskazują na naleciałości religii chrześcijańskiej. W podanych przekazach nie zachowały się wzmianki na temat pochodzenia tej istoty, a pozostałe dane charakteryzują się niezwykle lakonicznością, z wyjątkiem opisów podających charakterystykę postaci.

Śmierć wyobrażano sobie najczęściej w postaci kościotrupa w białej

³⁵ Wersja z regionu Sądeckiego podaje co następuje: „Tych aniołów co Pan Bóg i św. Michał postrącali z nieba [...] to te diabły som. Bo one som strącone z nieba, bo sie Panu Bogu sprzeciwiły” (Obidza), własne materiały terenowe zinventaryzowane w Archiwum Pracowni Etnografii ZE IHKM PAN w Krakowie.

³⁶ O innych sposobach działalności diabła, patrz: K o c z w a r a, op. cit., s. 64-65.

pląchcie lub też jako kobietę na biało ubraną z rozpuszczonymi włosami i z wielką miotłą. Jej atrybutami miały być kosa, sierp lub młotek. Miała posiadać tę właściwość, że w oczach patrzącego na nią człowieka rosła do olbrzymich rozmiarów, nawet do 20 m. Mogła też przybierać kształty zoomorficzne, głównie psa i kota.

Głównym celem jej działania było odebranie człowiekowi życia, o czym doskonale wiadomo i z czym się na ogół zgadzano. Przychodziła więc do konających, by wypełnić swoją misję. W jaki sposób to czyniła, nie potrafiono wyjaśnić. W Istebnej w jednym tylko przypadku podano informację, że śmierć zabiła młotkiem w tańcu pana młodego. Według K. Moszyńskiego jest to bardzo pospolite wierzenie o starej tradycji³⁷.

Wierzono także, że spotkanie ze śmiercią zapowiadało zgon kogoś we wsi, a czasami osoby, która ją zobaczyła. Miała ona umrzeć w ciągu trzech dni. Zdarzały się też i takie wypadki, że śmierć prosiła kogoś o podwiezienie, a potem nagle zniknęła i okazywało się, że w pobliżu miejsca, w którym zniknęła, ktoś zmarł.

II. PRZYCZYNY ZACHOWANIA I ZANIKANIA WIERZEŃ

Przedstawione podania wierzeniowe mówiące o istotach nadzmysłowych są dokumentacją fragmentu kultury duchowej na terenie badanych wsi oraz stanu jej zachowania do lat 70-tych XX w. Na przetrwanie niektórych z nich do tego okresu złożyło się kilka czynników. Nie miała wpływ miała religia. Kościół nie negował całkowicie ogólnie istniejącego w wierzeniach ludowych świata nadzmysłowego czy „złych mocy”. Z drugiej strony, choć walczył z przesadami różnego rodzaju, sugerował, że nieprzestrzeganie określonych norm religijnych narazić mogło człowieka na pokutę po śmierci w postaci skazania duszy takiego człowieka na potępienie. Tego rodzaju sugestie stwarzały odpowiedni grunt do przetrwania i wzbogacania o nowe treści zachowanych wątków dawnych wierzeń, czego przykładem jest utopiec i poroniec. To splatanie się treści chrześcijańskich i pogańskich, zawartych w przekazywanych z pokolenia na pokolenie podaniach, jak i charakter podejmowanych działań (magiczny i religijny) przeciwko istotom nadzmysłowym, umożliwiło zachowanie dawnych wierzeń. W postaci zmodyfikowanej przez religijność społeczności lokalnej wierzenia te miały szansę przetrwania i egzystowania nie tylko w świadomości poszczególnych osób, ale i w życiu codziennym tej warstwy, co najmniej do okresu międzywojennego.

Innym czynnikiem determinującym zachowawczość tego rodzaju wierzeń jest psychika przedstawicieli tej warstwy społeczności, jak

³⁷ Moszyński, *op. cit.*, s. 701.

i mechanizm przekazywania treści wierzeniowych, w którym to procesie nie małą rolę odgrywają przedstawiciele najstarszego pokolenia, będący ich nosicielami i przekazicielami. W transmisji różnego rodzaju wierzeń decydującą rolę odgrywa psychika nadawcy i odbiorcy. Rzutuje ona na dalsze losy przekazu. Podatny grunt stwarza warunki umożliwiające rejestrację przekazywanych treści, ewentualnie uzupełnianie tychże własnymi spostrzeżeniami oraz ich rozpowszechnianie. Należy tu odnotować, że obecnie odbiór tego rodzaju treści przez ludzi młodych w głównej mierze ma charakter bierny (brak wiary), a przekaz ma miejsce w sporadycznych wypadkach ze względu na krytyczną postawę młodego pokolenia, jednakże próby takie są jeszcze podejmowane przez ludzi starych.

Czynniki te są niezwykle istotne nie tylko przy transponowaniu treści wierzeniowych, ale także mają niemały wpływ na ich przekształcanie, modyfikowanie i ugruntowywanie lub też niwelowanie w danej grupie społecznej. Uzupełnieniem są opinie informatorów odnośnie do poszczególnych wątków, w tym głównie istot w nich występujących, jak i wierzeń w tego rodzaju istoty w ogóle. Stanowią one wykładnik ich osobistych refleksji, a tym samym odzwierciedlenie zmian światopoglądowych w sferze kultury duchowej.

Należy zaznaczyć na wstępie, że w wielu wypadkach przekaz tradycyjny zawierał samorzutnie podawaną przez informatora jego własną interpretację na temat istnienia istot nadzmysłowych bądź komentarz nacechowany krytycznym podejściem do tych zjawisk. Częstość powoływano się także na współcześnie panujące opinie, pod którymi się podpisywano, negując na ogół egzystencję świata nadzmysłowego. Równocześnie, choć nie zawsze, identyfikowano się z opiniami swoich przodków, aprobujących świat nadzmysłowy.

Opinie dotyczące zachowanych w badanych wsiach przekazów o istotach nadzmysłowych odnoszą się w sposób wyraźny jedynie do trzech z nich: błędnego ognika, zmory i topielca.

Postawę krytyczną zajmują niektórzy informatorzy względem postaci błędnego ognika, powołując się na opinię ogółu głoszącą, że zjawiska tego rodzaju, a mianowicie unoszące się na terenach bagnistych światła, to gazy wydobywające się z ziemi. Po zasypaniu ich nikt już nie widział owych ogników straszących ludzi. Taka postawa nie przeszkadza posiadaniu własnej interpretacji tego zjawiska: „ja uważam, że to był brak orientacji, a ludzie se myśleli, że go smykało”, jak i niepoddawaniu w wątpliwość przekazanych treści: „pięćdziesiąt lat temu to można je było jeszcze widzieć”.

W przypadku zmory przeważają w relacjach informatorów elementy skłaniające do stwierdzenia, na podstawie licznie podawanych przykładów, jakoby doświadczyli na sobie działania tej istoty, że postawa zgodna z tradycyjnym przekazem występuje w większym nasileniu aniżeli

krytyczna: „ja się nie bała tego, ale wierzyła. Siadało na piersiach. To czasem było pięć minut, czasem dziesięć”.

Zanotowane wypowiedzi będące egzemplifikacją indywidualnych przemyśleń są sporadyczne, niemniej wskazują na trzeźwą ocenę zjawiska powszechnie uznawanego za prawdziwe. A oto pierwsza (z Istebnej): „a to może był właściwie na serce chory, albo coś, ale ludzie mówili: sotona go przysiedła”. Druga wypowiedź pochodzi z Brennej: „Człowiek się rozrasta. Rosną mu piersi i mężczyzna się rozrasta, kobieta się rozrasta i może odrzyć tą pierś, tą końcówkę i bolało. Chodzili ludzie w tych płóciankach to żrało, ta koszula. I mężczyźni żrało i ta pierś nawet napuchła, chociaż ni mo piersi mężczyzna”. Dla przypomnienia należy dodać, że opuchnięte piersi miały być, jak wierzono, skutkiem ssania ich przez sotonę.

Istnienie utopców także niektórzy poddali w wątpliwość stwierdzając, że „to bujda, to straszenie dzieci. Tam była głęboka woda i celowo to robili, żeby się dzieci nie topiły”, „ojcowie, dziadkowie to straszili nas. Teraz wim, że to nieprawda, ale jak my byli dzieci, to my wierzyli”. W zarejestrowanych wypowiedziach można się spotkać też i z takimi, które wręcz stwierdzają, że „z powodu tych dzieci był ten utopiec”, obok innych mówiących, że straszili dzieci utopcami; jedną z wypowiedzi zamyka podsumowanie tej treści: „taki zwyczaj”. Wynika z tego, że postać topielca straciła swe miejsce w rzędzie istot nadmysłowych, stając się jedynie postrachem dla dzieci, a równocześnie rękojmą dla rodziców, gwarantującą ich bezpieczeństwo. Obok cytowanych wyżej wypowiedzi spotkano się i z takimi, które wyraźnie stwierdzają, że tego rodzaju istoty naprawdę kiedyś były, a potem zniknęły z niewiadomych przyczyn: „po wojnie to jeszcze były troche, a potem znikły [...]. Nie wiadomo ka ty utopce poschodzili”.

Wypowiedzi na temat wierzeń w istoty nadmysłowe są różnorodne, w większości jednak stwierdzają stan istnienia wierzeń i występowania różnego rodzaju istot, aż do okresu II wojny światowej, choć w niektórych z nich podkreśla się okres I wojny światowej: „przed I wojną światową ludzie starzy wierzyli, młodzi już nie. Do II wojny to już nie było”.

Najczęściej podawaną motywacją tego rodzaju opinii jest uzasadnienie wiary faktem ukazywania się istot nadmysłowych „no wierzyli, bo to się im ukazywało i to wierzyli temu”, a ponieważ „teraz się już nic nie robi, to młodzi nie wierzą. Teraz już ni ma nijakich dziwów”, „przed II wojną ludzie wierzyli, bo to było: nocnice, sotony, teraz nie ma”.

Niezależnie od pozornie logicznej motywacji, ale w kategoriach myślenia nie empirycznego, podano szereg innych wedle informatorów czynników natury świeckiej i religijnej, które przyczynić się miały w niemałym stopniu zarówno do zniknięcia tych istot, jak i zaniku

wiary w nie. Należą do nich: 1) inny sposób spędzania wolnego czasu; 2) podniesienie poziomu kulturalnego; 3) działalność publikatorów; 4) wyjazdy do pracy nie tylko poza obręb wsi, ale i kraju.

Brak czasu będący elementem destruktywnym w podtrzymywaniu i transmisji wierzeń jak i inny styl życia uzasadniono w ten sposób, że z jednej strony dawniej ludzie byli mniej zapracowani i mogli sobie pozwalać na wieczorne spotkania i opowieści, z drugiej natomiast na skutek wejścia na wieś radia, telewizji, tradycja wspólnych spotkań zaniknęła: „Przedtem ludzie się schodzili, siedzieli, opowiadali różne rzeczy. A teraz człowiek ma radio, telewizor, to tak się nie schodzą, tak jak kiedyś wszyscy gospodarze z jednego placu do jednej chałupy”.

Podkreśla się także, że „teraz to ludzie bardzo kulturalni, cywilizowani, no i nie wierzę w taki głupstwa”, a przyczynić się do tego miały między innymi wyjazdy do pracy „dzisiaj jeżdżą szeroko, daleko do robót po świecie”.

W grupie czynników natury religijnej wyszczególniono takie elementy, jak: 1) zamawianie mszy przede wszystkim za dusze zmarłych, pokutujących; 2) upowszechnienie bierzmowania i nadawanie na chrzcie dwóch imion; 3) większa pobożność.

Tak więc zjawianie się w przeszłości różnych istot znajduje wedle informatorów wytłumaczenie w tym, że „nie było kiejsi telach mszy za ty dusze. Teraz nie pokutujom te dusze, a kiejsi to było. Zjawiały się, pokazywały”, „kiedyś bierzmowania nie było i bardzo dusze pokutowały. Teraz bierzmowanie i skończyło się”. Ponadto podano jako przyczynę niezjawiania się tych istot fakt, iż spowodowane to zostało częstszym przystępowaniem ludzi do komunii, uczestnictwem w mszach świętych i głębszą wiarą. Również nadawanie przy chrzcie dwóch imion miało być nie bez znaczenia dla zniknięcia istot nadzmysłowych: „i ludzie mówili, że straszło, a że temu, że chrzcili na jedno miano, że te złe duchy miały prawo do człowieka. A teraz chrzczą ludzi na dwa imiona, bierzmują i że to wszystko znikło”.

Jako czynnik natury świeckiej podaje się słabość człowieka, a w zasadzie jego charakteru i braku silnej woli: „dlatego, że wierzą to widzą. Słabe natury mają, słabe głowy, słabe myśli [...] i przez to wierzą i czują coś takiego”.

Na podstawie przedstawionych wypowiedzi informatorów odnośnie do wierzeń w istoty nadzmysłowe oraz czynników, które wedle nich przyczyniły się w znacznym stopniu do ich zniknięcia można sądzić, że ten wyimaginowany świat duchowy mieszkańców wsi w pewnym momencie przestał nagle istnieć. Nie jest to jednakże możliwe ze względu na długotrwałą tradycję i przywiązanie do niej szczególnie ludzi starszych. Wierzenia zostały wyrugowane ze świadomości, ale przetrwały, jak można przypuszczać, w podświadomości ludzi w wieku średnim, choć do tego nie przyznają się dzisiaj, by nie być posądzonym o wiarę w za-

bobony. Natomiast ludzie starzy nie kryją się wcale, że swą wiarą w świat nadzmysłowy, a podejmowane przez nich jeszcze obecnie pewne zabiegi magiczne są tego dowodem.

III. PRZEŻYTKI DZIEDZICTWA KULTUROWEGO

Ogólnie można stwierdzić, iż wiara w istoty nadzmysłowe, a ściślej w ich ukazywanie się, zaniknęła. Nie znaczy to jednak, że nie praktykuje się do dzisiaj, choć już sporadycznie, pewnych zabiegów odbiegających od racjonalnie przyjmowanych postaw i wygłaszanych opinii. Są to działania magiczne i magiczno-religijne o charakterze głównie profilaktycznym, mające na celu zabezpieczenie człowieka i jego dobytku przed klęskami żywiołowymi, na które — jak dotąd — nie znaleziono skutecznej metody. Analizując niektóre z podejmowanych zabiegów można zauważyć ich związek z istotą nadzmysłową, w którą — wedle powszechnego mniemania — już nikt obecnie nie wierzy. Wskazywałoby to na uwspółcześnienie zachowań tego typu, ale tylko w dziedzinie interpretacyjnej, z wyjątkiem zabiegów przeciwdziałających urokowi. Należy podkreślić, że sama forma zabiegu magicznego czy magiczno-religijnego pozostała nie zmieniona.

Praktykowane obecnie niektóre zabiegi wiążą się z planetnikiem oraz czarownicą. Do pierwszego rodzaju należy spalanie na przykrywcę ziół jako zabezpieczenie przed burzą. Ten rodzaj praktyk nie jest interpretowany jako forma współdziałania z planetnikiem, lecz jako działanie mające na celu odęgnięcie chmur burzowych.

Drugi rodzaj czynności polegający na okadzaniu bydła przed pierwszym wiosennym wypasem, tłumaczony dzisiaj jako przynoszący szczęście i pomyślność, był kiedyś zabiegiem ochraniającym bydło przed czarami rzucanymi przez czarownicę.

Do innych zabiegów profilaktycznych, a także o charakterze obronno-odwracającym, stosowanych współcześnie należy: 1) trzykrotne obchodzenie domu i całego obejścia z zapaloną świeczką, poświęconą w dniu Matki Boskiej Gromnicznej oraz kropienie budynków święconą w dniu Trzech Króli wodą; 2) wystawianie do okien krzyża, obrazów świętych, zapalanie gromnic święconych w dniu Matki Boskiej Gromnicznej.

Natomiast do apotropei przechowywanych w domu i używanych w razie jakiegoś nieszczęścia: powódź, pożar, a także grad, należą woda i sól oraz chleb święcone w dniu św. Agaty, jak i gałązki brzozy, pochodzące z ołtarzy ubieranych nimi w dniu Bożego Ciała. Po dziś dzień wierzy się, że rzeka grożąca wylaniem, a pokropiona „wodą Agatową”, powróci do swego koryta, co praktykuje się w przypadku powodzi. Natomiast chleb i sól znajdujące się w danym domu zabezpieczą go od

pożaru. Gałązki brzozy zatykane na polach skutecznie zabezpieczają je od gradobicia.

Wymienione tu formy działań magicznych i magiczno-religijnych dotyczą zabezpieczenia dobytku i inwentarza żywego oraz w pewnym stopniu i człowieka. Nie są one jedynymi. Znane są zachowania odnoszące się przede wszystkim do ochrony człowieka przed urokiem. Obecnie są one zachowaniami czysto mechanicznymi, zakodowanymi w podświadomości ludzi stosujących je jak „gdyby mimo woli, na zasadzie odruchu warunkowego w odpowiedzi na określoną sytuację kulturową. Można jednakże spotkać się ze świadomym ich stosowaniem, jak i wyjaśnieniem, że czynią to, by komuś nie zaszkodzić. Należą do nich: trzykrotne splunięcie, spojrzenie na własne paznokcie w pierwszej kolejności, a następnie na obiekt podatny na urok czy wypowiedzenie słów „na psa urok” itp.

Noszenie zaś przy sobie atrybutów religijnych w rodzaju: krzyżyk, szkaplerz czy różaniec, ma uchronić człowieka przed nieszczęściem wszelkiego rodzaju. Obecnie, choć pełnią one przede wszystkim funkcję znaku określającego przynależność do grupy wyznaniowej, w podtekście posiadają nadal wymowę magiczną.

*

Przedstawiony materiał faktograficzny stanowi zarys być może niepełnego, ale przemijającego fragmentu kultury duchowej, znanego na terenie badanych wsi. Ilustruje on zjawisko trwania i wymierania niektórych wątków wierzeniowych o istotach świata nadzmysłowego, a także zachowywania pewnych wierzeń w moc działań magicznych i magiczno-religijnych, które zdają się trwać w dalszym ciągu bez zasadniczych zmian.

Należy zatem stwierdzić, że wbrew pozorom proces zanikania treści wierzeniowych nie postępuje tak szybko, jak należało się tego spodziewać. Zdeterminowane to jest siłą oddziaływania tradycji i osobowości jej nosicieli, które to czynniki opóźniają proces przeobrażeń ogólnokulturowych.

Urszula Lehr

DER GLAUBEN AN ÜBERIRDISCHE WESEN

Zusammenfassung

Die in der Bearbeitung vorgelegten Glaubenselemente über übernatürliche Wesen sind ein Dokument der Erhaltung eines kleinen Fragments der geistigen Kultur. Die besprochenen erhaltenen Formen wurden, der Ordnung halber, in sechs Gruppen unterteilt. Die erste Gruppe bilden mythische Gestalten (Boginka,

Południca), die zweite Dämone (Błędny Ognik, Poroniec, Strzyga und Zmora), die nächste dämonische Wesen (Topielec, Planetnik), äsotherische Wesen (Hexe), Quasi-Dämone (Teufel, Tod) sowie Angstmacher. Obwohl die letzte Gruppe zur allgemeinen Gruppe der übernatürlichen Wesen gehört, wurde sie hier, auf Grund des beschränkten Rahmen des Artikels ausgelassen.

Die erhaltenen Glaubensangaben sind durch ihren fragmentarischen Charakter und ihre Ungenauigkeit, aber auch durch den relativ hohen Kontaminationsgrad der in ihnen enthaltenen Elemente gekennzeichnet. Die in ihnen auftretenden Elemente der christlichen Religion sind von Spuren alter Glaubensvorstellungen durchsetzt. Ihre Existenz berechtigt zu der Annahme, daß der Glauben an überirdische Wesen einst ein Teil eines allgemeinen regionalen Glaubenssystems, das sich heute schwer rekonstruieren läßt, war.

Eine Ergänzung der Überlieferungen sind die Meinungen der Informatoren über die einzelnen Elemente, hauptsächlich über die hierbei auftretenden Wesen, wie auch über den Glauben an Wesen solcher Art überhaupt. Sie sind der Ausdruck ihrer persönlichen Gedanken und somit eine Widerspiegelung der Bewußtseinsveränderungen der lokalen Menschengruppe auf dem Gebiet der geistigen Kultur.

Die bis heute überdauernden Glaubensformen sind ein interessantes faktographisches Material, das Feststellung erlaubt, inwieweit die Einwirkungskraft der Tradition und die Persönlichkeit ihres Trägers den Prozeß der allgemeinen Kulturveränderungen aufhalten kann. Ein Beispiel hierfür sind gewisse magische und magisch-religiöse Handlungen, die auch heute noch, wenn auch nur in vereinzelt Fällen, zum Schutz vor Naturkatastrophen vorgenommen werden.